

DOLNOŚLĄSKI KONKURS LITERACKI O LAUR DIAMENTOWEGO PIÓRA

Grand Prix 2024

www.diamentowe-pioro.pl

autor: Szymon Szleper

szkoła: Zespół Szkolno - Przedszkolny nr 18 we Wrocławiu

opiekun: Agnieszka Wawrzyniak

temat: „W naturze nie ma ani nagród, ani kar, są konsekwencje” (Robert B. Ingersoll). Twoje refleksje w związku z tzw „Zielonym ładem”.

Był to piękny, jesienny poranek. Słońce wschodziło już nad lasem, który zaatakowany jego promieniami, mienił się barwami jesieni. Gdzieniedzie trawa, niepokryta jeszcze liśćmi, mieniła się kroplami rosy. Las zaczął budzić się ze snu. Nie trzeba było długo czekać, by ujrzeć wiewiórki, mrówki, sarny, zające oraz wiele innych stworzeń biegających po lesie. Dla zwierząt był to najnormalniejszy dzień na świecie. Nie miały żadnej podstawy podejrzewać, że tego właśnie dnia, zmieni się całe ich życie. Do południa, zwierzęta zdążyły zjeść śniadanie i zaczęły codzienne przygotowania do zimowego snu. Zwierzęta, które hibernowały, musiały znaleźć wygodne miejsce, pozbyć się z niego patyków i igieł, które mogłyby je pokłuć w trakcie snu. Następnie, trzeba było zanieść do kryjówki wiele liści dla wygody. Z powodu dużej populacji lasu, należało znaleźć dobre miejsce jak najszybciej, a potem pilnować go, żeby nikt inny go nie przejął. Z tej przyczyny, zwierzęta zaczynały przygotowania już w połowie jesieni. Gdy usiadły w centralnej części lasu, aby odpocząć i porozmawiać, zauważyły, że coś jest nie tak. Stary puchacz, zwany Buba, który zazwyczaj o tej porze spał, nagle wylądował przed zwierzętami. Było to bardzo dziwne, gdyż część zwierząt widziała go latającego w nocy. Oznaczało to, że nie spał on przez noc i pół dnia. Zwierzęta były zdziwione, ponieważ posiadał on opinię wiecznie zmęczonego. Nigdy nie zdarzyło mu się spać przez czas krótszy niż cały dzień. Gdy zwierzęta patrzyły na Buba zdziwione, ten przemówił:

- Witajcie przyjaciele! Ci z was, którzy mnie znają, są pewnie zdziwieni moją wizytą. Otóż odpuściłem sobie dzisiaj sen, gdyż czuję, że zbliża się już kres moich dni, lecz mnie samemu do zaświatów nie jest śpieszno. Ze śmiercią nie da się jednak walczyć, więc pogodziłem się już ze swoim losem. Zanim odejdę, chciałbym wam, przyjaciele, przekazać wiedzę, którą zbierałem przez całe swoje ziemskie życie. Posłuchajcie więc uważnie, gdyż wiedza ta może dać wam inspirację, aby stworzyć coś, na co mieszkańcy innych lasów będą patrzeć z podziwem i zazdrością. Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, dlaczego ludzie mimo tego, że pracują o wiele mniej od nas, mają o wiele więcej jedzenia i ciepła? Ja tak. Na myśleniu o tym spędziłem większość mojego życia i wydaje mi się, że znalazłem odpowiedź. Większość z nas żyje w ciągłym strachu przed drapieżnikami i głodem. Każdy myśli tylko o swoim życiu i nie ma wielu interakcji z innymi. Człowiek natomiast, współpracuje i w ten sposób tworzy rzeczy, których nie byłoby w stanie stworzyć pojedyncze jednostki. Oto moja wiedza. Jeśli nie chcecie dalej żyć w strachu i marzy wam się lepsze życie, zjednoczcie się i pracujcie razem! Wiem, że zmiany są trudne, lecz są również wymagane, jeżeli marzy wam się lepszy świat! Dajcie sobie czas, ale nie pozwólcie sobie zapomnieć o tym o czym usłyszeliście. Wierzę w to, że wam się uda.

Gdy skończył przemawiać, krzyknął.

- Niech żyje las!

Zwierzęta, poruszone jego przemową, również zaczęły skandować:

- Niech żyje las!

Te krzyki trwały jeszcze kilka minut, po czym zwierzęta wróciły do swojej pracy. W głowach wciąż jednak miały przemowę, która dodawała im otuchy. Gdy noc zaczęła się zbliżać, pełne nadziei poszły spać.

Od czasu przemowy Buby minęło kilka miesięcy. Zaczęła się zima i wiele zwierząt zapadło w zimowy sen. Przez ten czas wiele się wydarzyło. Zwierzęta dużo myślały o słowach puchacza (który zgodnie ze swoją zapowiedzią umarł) i zdecydowały, że wiosną spróbują zrobić to, co on im powiedział. Doskonale pamiętały jego przemowę i śniły o świecie, którego wizję im przedstawił. Sowy, najmądrzejsze ze zwierząt, zaczęły przygotowania do „Zjednoczenia” (jak nazywały plan Buby) już w połowie jesieni. Wymyśliły nawet specjalny alfabet, którego uczyły inne zwierzęta. Można było nim pisać za pomocą szyszek i patyków. Niektóre zwierzęta szybko się go nauczyły, a inne potrzebowały więcej czasu. W końcu wszystkie, oprócz kilku, zdołały go opanować do wiosny. Po sukcesie alfabetu, sowy, które posiadały również najlepszą pamięć, zapisały nim przemowę Buby słowo w słowo. Dzięki temu miały nigdy jej nie zapomnieć oraz mogły przekazać wiedzę potomstwu. Inne zwierzęta zaczęły uczyć się przemowy na pamięć, co byłoby o wiele trudniejsze bez alfabetu. Kolejnym wynalazkiem sów było liczenie. Wy tłumaczyły one zwierzętom, że liczby będą potrzebne po Zjednoczeniu, ponieważ będzie trzeba wiedzieć, ile czegoś się ma. Mówiły:

- Wyobraźcie sobie taką sytuację. Zbieramy razem jedzenie i trzymamy je w jednym miejscu. Skąd mamy wiedzieć czy starczy jedzenia dla wszystkich, czy musimy jeszcze pozbierać. Nie ma innego rozwiązania niż liczenie.

Zwierzętom niezbyt chciało się uczyć liczenia, ale uznały przykład sów za przekonujący argument. Tak właśnie minęła zwierzętom jesień i zima. Wiosna miała zmienić wszystko.

Gdy nadeszła cieplejsza pora, zwierzęta hibernujące zaczęły wybudzać się ze snu. Przez jakiś czas po wybudzeniu były dezorientowane i marudne, ale z czasem odzyskały nastrój sprzed snu. Kiedy to się wydarzyło, sowy natychmiast zaczęły pracę nad Zjednoczeniem. Pracowały ciężko przez pół wiosny, ale wreszcie udało im się wymyślić odpowiedni plan. Postanowiły ogłosić go innym zwierzętom. Zwołały więc zebranie. Zwierzęta miały zebrać się w południe, w centrum lasu. Wieść o zebraniu szybko się rozniosła. Każdy był poproszony, aby przekazać informację innym, tak aby upewnić się, że wszyscy się pojawią. W miejscu, w którym zostało zapisane przemówienie, napisano też ogłoszenie. Gdy nadeszło południe, wszystkie zwierzęta zebrały się w ustalonym miejscu. Po chwili czekania, przybyły również sowy. Usadowały się na przewróconym drzewie i jedna z nich, zwana Asią, zaczęła przemawiać:

- Witam Was przyjaciele. Dziękuję za tak liczne przybycie. Pracowaliśmy bardzo długo, żeby móc Wam przedstawić nasz plan. Uroczymy oświadczamy, że wiemy, jak zrealizować pomysł Świętej Pamięci pana Buby puchacza. Napisaaliśmy długi

dokument, który dokładnie opisuje, jak zamierzamy tego dokonać. Nie zamierzamy go wam jednak dzisiaj czytać. Jeśli ktoś ma zamiar go zobaczyć, zapraszamy do zachodniego krańca lasu. Tam, pod starym dębem jest zapisany. Teraz natomiast, chcielibyśmy przedstawić wam ogólne założenia. Oto zasady, których wszystkie zwierzęta muszą od dzisiaj przestrzegać. Za nieprzestrzeganie zasad grozi kara, więc słuchajcie.

Po wypowiedzeniu tych słów, kilka sów zaczęło pisać na ziemi to, co dyktował mówca.

- Żadne zwierzę nie będzie pozbawiało życia innego. Każde zwierzę ma obowiązek pomagać innym i działać na korzyść Unii Zwierząt Lasu. Żadne zwierzę nie będzie kradło, kłamało, niszczyło i kłóciło się z innym. I ostatnie, wszystkie zwierzęta mają współpracować, aby wszystkim żyło się dobrze. Czy ktoś ma problem z zasadami? - zapytała Asia.

Wiele zwierząt było zadowolonych z wyjątkiem kilku drapieżników. Jeden z nich krzyknął:

- Co będziemy jedli, jeśli nie inne zwierzęta?!

- Postaramy się odnaleźć najlepszego kucharza w lesie, aby przygotowywał potrawy roślinne, najbliższe w smaku do mięsnych.

Kilka zwierząt uśmiechnęło się, a gryzonie i małe ptaki odetchnęły z ulgą. Wiele drapieżników jednak dalej było nieprzekonanych. Sowa widząc to, dodała:

- Przyjaciele, nie martwcie się teraz o jedzenie. Nadchodzą nowe czasy, nowa era. Uwierzcie nam, że będziecie zadowoleni. Niewszystkich to przekonało, ale zrozumieli, że nie uda im się wynegocjować niczego więcej.

- Nasz plan jest prosty. - Kontynuowała Asia.

- Zaczniemy pracować już dzisiaj. Pierwszym krokiem będzie budowa magazynu. W nim będziemy przechowywać jedzenie. Dzięki temu, po kilku dniach pracy, będziemy mieli wystarczająco dużo jedzenia na kilka dni wolnego. Podzielimy was na grupy, które będą wykonywały różne zadania. My będziemy kierować budową. Jeśli będziemy ciężko pracować, skończymy w trzy dni. Chcielibyśmy poprosić was, abyście od dzisiaj zwracali się do siebie: obywatelu lub obywatelko, aby podkreślić waszą przynależność do Unii Zwierząt Lasu. A więc obywatele, ruszajmy do pracy.

Po zakończeniu zebrania zwierzęta, zgodnie ze słowami sowy Asi, zostały podzielone na grupy. Były one tak wyznaczone, żeby wykorzystać zdolności wszystkich, np. małe i spostrzegawcze wiewiórki, wraz z silnymi jeleniami miały zająć się znajdowaniem jedzenia, aby nakarmić zwierzęta po pracy, a silne łosie pracowały z niedźwiedziami nad ścinaniem drzew i przenoszeniem drewna. Budowa została ukończona w dwa dni. Zwierzęta były dumne z siebie, ponieważ udało im się postawić solidny i pojemny magazyn, który szybko wypełnił się jedzeniem. Zwierzęta wierząc w swoją siłę i organizację zaczęły budować domki. W ciągu miesiąca powstało ich dziesięć, a dodatkowo udało im się zbudować cudowny gmach ratusza w centrum lasu. Tam co kilka dni odbywało się zebranie, podczas którego były ogłaszane kolejne cele lub pomysły. Oprócz tego rzeczywiście został zorganizowany konkurs na najlepszego kucharza. Została nim locha Zuzanna. Od tego czasu zaczęła przyrządzać wszystkie posiłki dla zwierząt, które spożywano w zbudowanej przez nich stołówce. Zwierzętom nigdy nie żyło się tak dobrze. Zanim nadeszło lato, zbudowały już dom prawie dla każdego. Jednak zwierzęta i tak miały jedno zmartwienie. Bały się co się stanie, gdy nadejdzie zima. Nie mogły hibernować, bo musiały pomagać przy pracy, a dla wszystkich nie starczy jedzenia. Innym problemem podczas zimy miało być ciepło. Na szczęście pewnego dnia, gdy jeleni Olaf próbował przeciąć kawałek drewna za pomocą kamieni, okazało się, że przez potarcie ich o siebie można wzniecić ogień. To dało zwierzętom możliwość podgrzania jedzenia oraz rozwiązywało problem ze srogą zimą. Do końca roku zwierzęta zbudowały szpital, szkołę i wiele innych przydatnych budynków. Każdy z nich zaopatrzył w piecyk. Nie wyobrażały już sobie życia bez dachu nad głową, ciepłego jedzenia i pięknych mebli. Nie spodziewały się, że może być jeszcze lepiej.

Minięta zima. Zwierzęta przeżyły ją w luksusie jakiego jeszcze nigdy nie zaznały. Teraz miały wrócić do żmudnej pracy jednak, gdy poszły na zebranie, dowiedziały się, że sowy wynalazły urządzenie zwane silnikiem parowym. Sam wykonywał on pracę, jeśli zapaliło się pod nim ogień. Zwierzęta pokochały silniki. Zaczęły budować ich dziesiątki. Mogły teraz o wiele szybciej i dokładniej ciąć drewno, rozłupywać skałę i robić wiele innych rzeczy. Wszystko to z pomocą kawałka drewna. Krótco po wynalezieniu silnika, zwierzęta odkryły rolnictwo. Okazało się, że wystarczy zakopać ziarno pod ziemią, a po jakimś czasie wyrosną całe krzaczki. Po tym odkryciu zwierzęta były pewne, że to koniec zbieractwa. Wcześniej trzeba było zbierać jedzenie przez kilka dni, aby mieć kolejne kilka dni wolnego. Teraz wystarczyło tylko raz na kilka miesięcy zasiać pole, a jakiś czas później zebrać plony. Zwierzęta niemal natychmiast po odkryciu wycięły część lasu i przygotowały ziemię pod uprawę. Ich plan był prosty. Miały teraz zasiać rośliny, a w czasie ich wzrostu, wyżywić się ze zbieractwa. Gdy rośliny wyrosną, zasieją kolejną partię i nie będą już musiały szukać jedzenia, ponieważ będą miały wystarczająco dużo ze zbiorów. Aby plan zadziałał, zwierzęta musiały mieć wysokie plony, więc postanowiły, że ich pole musi być ogromne. Wycięły więc kolejną część lasu. Gdy nadeszła pora zbiorów, zwierzęta zebrały nawet więcej niż się spodziewały. Zbieranie plonów było jednak męczące, co nie wszystkim się podobało. Na szczęście mądre sowy ułatwiły im to zadanie przez znalezienie sposobu na połączenie koła i silnika w taki sposób, że powstało urządzenie, które samo się poruszało. Dzięki temu, praca stała się o wiele łatwiejsza. Życie mieszkańców lasu stało się niesamowite. Nie miały jednak podstaw podejrzewać, że wkrótce wszystko to stracą.

Lata upłynęły. Zwierzęta przyzwyczyły się do swojego trybu życia. Na świat przyszło nowe pokolenie, które nie знаło innego życia. Zwierzęta całymi godzinami bawiły się biegając po lesie. Ich życie było rajem. W ich lesie praktycznie co tydzień pojawiał się nowy wynalazek, który jeszcze bardziej ułatwiał im życie lub umilał czas. Jednak pojawił się jeden problem. Mimo że ich las był bardzo duży, z czasem zaczęło brakować drzew. Kiedyś stojąc w jego środku nie dało się ich zliczyć, jednak teraz, stojąc w tym samym miejscu, było widać trzy, może cztery drzewa. Był to o tyle problem, że drewno nie było tylko materiałem budowlanym, ale też paliwem. Jeśliby się skończyło, nie mieliby co jeść i jak się ogrzać. I na ten problem sowy znalazły rozwiązanie. Nie miało się jednak ono wszystkim spodobać. Na zebraniu zwierzęta miały dowiedzieć się o Programie Ochrony Lasu, zwanym też Sosnowym Ładem. W ramach jego każde zwierzę miało przestać spożywać ciepłe posiłki, a czas korzystania z kominka został skrócony do 6 godzin dziennie zimą i pół godziny dziennie w innych porach roku. Ponadto pola, miały zostać przekształcone z powrotem w las. Nie to było jednak najgorsze dla zwierząt. Otóż silniki miały zostać całkowicie wyeliminowane z użycia. Postanowienia Ładu miały zostać zrealizowane w ciągu roku od zebrania. Po ogłoszeniu projektu zwierzęta były zbulwersowane. Szczególnie młode, które nigdy wcześniej nie musiały pracować. Sowy widząc ich reakcje, powiedziały im, że jeśli nic się nie zmieni, skończy się drewno i efekty będą jeszcze gorsze. Na początku zwierzęta nie dawały za wygraną, ale po chwili zrozumiały. Przez ten cały czas, uważały drewno za taki pewnik, że zapomniały o tym, że w ogóle może się skończyć. Teraz zwierzęta żałowały, że nie pomyślały o tym, gdy wycinały kolejne drzewa, żeby teren przekształcić w pola. Nie wiedziały, co teraz zrobią. Będą musiały wrócić do ciężkiej pracy, która dawno już poszła w niepamięć. Jeśli czegoś mogły być teraz pewne, to że zbliżają się ciężkie czasy. Ale wierzyły, że nadzieja na powrót tych wspaniałych czasów, będzie motywować ich do pracy, gdyż wszystko zaczyna się od nadziei.